

Czy Polsce są potrzebne wytwórnie

# NIE MA PO NA POLSKI

**■ Czy polskie wytwórnie nie będą już produkowały ambitnych filmów? To możliwe, bo do końca 2010 r. wszystkie muszą przekształcić się w spółki. A jeśli nie zdążą, czeka je likwidacja**

W Polsce działa 13 państwowych wytwórni. Tylko dwie z nich przynoszą straty, ale skomercjalizowane muszą być wszystkie. Wymaga tego uchwalona kilka lat temu ustawa o państwowych instytucjach filmowych. Komerccjalizacja może nie być jednak możliwa przez nieuporządkowane prawo do zajmowanych przez nie nieruchomości. Czarne chmury zbierają się np. nad Wytwórnią Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie, Studiami Filmów: Rysunkowych w Bielsku-Białej, „Zebry”, „Toru”, „Perspektywy” czy Łódzkim Centrum Filmowym. Te instytucje to pracownicy (390 osób), ale też magazyny z rekwizytami, laboratoria filmowe, hale i przede wszystkim grunty. Dlatego niektóre z nich jeśli padną, będą atrakcyjne dla np. deweloperów. Już pojawiły się zakusy na teren WFDiF przy ul. Chełmskiej w stolicy. Jest atrakcyjny, nieopodal Łazienek. Miasto przygotowując plan zagospodarowania zaproponowało, by mogły stanąć tam bloki mieszkalne. Dopiero po protestach filmowców, wycofano się z tego pomysłu.

Ministerstwo kultury wie o problemie i chce, żeby Sejm przyjął nowelizację ustawy. Według niej prywatyzacja odbywałaby się do 2012 r. – Potrzebuję więcej czasu, żeby zapewnić przyszłość tym wytwórniom. Nie mo-

gę dopuścić do sytuacji, żeby znikła któraś z fenomenalnie zarządzanych instytucji – mówi minister Bogdan Zdrojewski. O tym, że potrzeba więcej czasu, mówi też Zdzisław Kudła, szef wytwórni w Bielsko-Białej: – Bo teraz nie nikt nie ma pomysłu, jak przekształcić nasze instytucje. A likwidacja naszej placówki oznaczałaby, że majątek zostałby rozdrobiony, sprzedany za grosze. Animacje trafiłyby do Filмотeki Narodowej w Warszawie, tam leżałyby na półce, rzadziej by ktoś się nimi interesował.

Filmowcy mówią, że nie są przeciwni prywatyzacji. – Ale musi być ona przeprowadzona na rozsądnych warunkach – mówi Wojciech Danowski, wicedyrektor Studia Filmowego „Zebra”. Jego zdaniem, gdyby nie studia, mogłyby nie powstać takie filmy jak „Nikifor” czy „Plac Zbawiciela”. Bo na kinie ambitnym trudniej zarobić.

Przykład Łodzi pokazuje, że problemem nie jest też potencjalny zagraniczny właściciel. Tam niedawno otworzono filię brytyjskiej wytwórni Break Thru. Pracuje w niej 90 proc. ekipy sprywatyzowanego w 1999 r. Se-ma-fo-ra. Film o Chopinie będzie zrealizowany pod brytyjskim szyldem, za polskie pieniądze i przez Polaków.

– Polskiemu filmowi nic nie grozi – uspokaja szefowa Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszka Odorowicz. Jednak pytana, co się stanie, jeśli studia się nie przekształcą do 2010 r., odpowiada, że nie wie.

**Mariusz Jajoszewski,  
Edyta Błaszczak**



BEST FILM